

<https://doi.org/10.18778/0208-6050.17.07>

Andrzej Harasimowicz

ROLA ARMII LĄDOWEJ A BRYTYJSKIE POSTULATY
ROZBROJENIA LĄDOWEGO
1919—1939

„Wojna jest ostatecznym narzędziem polityki, za pomocą którego naród, gdy wszelkie środki pokojowego załatwienia zatargu międzynarodowego zawiodły, stara się narzucić swoją wolę nieprzyjacielowi w obronie swego honoru, swoich interesów lub swojego istnienia”.

(Brytyjski regulamin służby polowej, 1925)

„Uważam, że przyszła wojna na wielką skalę będzie zgubna dla Imperium Brytyjskiego, bez względu na to czy ją wygramy czy przegramy, tak jak i prawdopodobnie dla cywilizacji europejskiej. Myślę dlatego, że pierwszym obowiązkiem rządu JKM jest skupienie całej energii na wysiłkach dla stworzenia innych metod rozwiązywania sporów międzynarodowych niż wojna...”

(Lord Robert Cecil do Winstona Churchilla,
list prywatny z 26 lipca 1927)

Rząd brytyjski pojmował rozbrojenie szczerze, praktycznie i nielogicznie. Szczerze dlatego, że Anglia wojny nie chciała ani jej nie planowała i w znacznym stopniu się rozbroiła. Praktycznie dlatego, że postępy rozbrojenia wiązała z wymogami własnego bezpieczeństwa i osłabienia siły agresji innych armii. Nielogicznie natomiast dlatego, że sama przyznając potrzebę gwarancji dla rozbrajających się, konsekwentnie udzielania ich unikała, podnosząc ponadto potrzebę rewizji Traktatu Wersalskiego, którego efektem było rozbrojenie Niemiec i który dla wielu państw Europy stanowił część gwarancyjnego systemu bezpieczeństwa.

Punktem wyjścia tego artykułu jest twierdzenie, że brytyjska polityka wojskowa w latach 1919—1939 znajdowała się pod decydującym wpływem zobowiązań, jakie Anglia potwierdziła i zaciągnęła w trakcie i tuż po wojnie w Indiach, Persji, Mezopotamii, Iraku, Palestynie i Egip-

cie. Tereny te były, w przekonaniu rządu angielskiego, szczególnie zagrożone z powodu rozpadu imperium osmańskiego, bliskości geograficznej komunistycznej Rosji, rywalizacji z USA i Japonią. Z innych regionów wojskowej obecności — Rosja, Cieśniny, Nadrenia, Śląsk — Anglia wkrótce po wojnie wycofała się. Jedyna poważna gwarancja wojskowa w Europie, przyrzeczona Francji wspólnie z USA, nie doszła do skutku z powodu nieratyfikowania przez Kongres amerykański I cz. Traktatu Wersalskiego (Paktu Ligi Narodów). Widać z tego, że Anglia zaangażowała się wojskowo głównie poza Europą i charakterystyczne, że nie występuje tu aspekt niemiecki. To raczej na Francję wskazywano jako na hipotetycznego przeciwnika, czy głównego rywala europejskiego. A tymczasem mocarstwowa pozycja Anglii w Europie, funkcjonowanie systemu wersalskiego i mechanizmów prawnych Ligi Narodów, wymagały jej aktywnej i skutecznej, w tym także wojskowej, obecności na kontynencie. Obecności wojskowej jednak Anglia nie chciała, a wszystkie partie i odłamy opinii publicznej były w tej sprawie zgodne. Skutkiem tego było przedłużające się aż do końca lat trzydziestych niezdecydowanie co do tzw. kontynentalnych zobowiązań (*continental commitments*) oraz co do roli i użycia armii lądowej na kontynencie — i w rezultacie nieprzygotowanie do wojny w Europie.

Gdy okazało się, trudno ustalić dokładnie kiedy, że za propozycją rozbrojeniową może nie stać dobra wola, ale chęć rozbrojenia przeciwnika i plan agresji — rządy państw, chcąc nie chcąc, włączyły hasło rozbrojenia do swego arsenału technik dyplomatycznych, z pomocą których uprawia się politykę państwa, czyli obronę jego istotnych interesów. Odtąd hasło „rozbrojenie” jest aksjologicznie obojętne i może służyć, w zależności od intencji tak pokojowi, jak i wojnie. W przypadku Anglii służyć miało pokojowi i pomniejszeniu zdolności agresji innych państw.

Postulat rozbrojenia, w odczuciu szerokiej opinii, należy do tego gatunku szlachetnych haseł, których realizacja wydaje się niezbędna natychmiast, ale nie jest praktycznie do osiągnięcia zaraz, a możliwa tylko przez ewolucję i próby, roztropny mózół. Inne stawianie sprawy, nadmierny radykalizm i pośpiech jest niebezpieczną demagogią, budowaniem przed społeczeństwem iluzji, mających na celu wydobyć od niego glejtu na samowładztwo, zgody na konieczne poświęcenia itp. Kaznodzieja nawołujący z ambony czy wykładowca *ex cathedra* głoszący potrzebę rozbrojenia, nie mają nic wspólnego z politykiem negocjującym konwencję rozbrojeniową — i to nie tylko dlatego, że to co wydaje się potrzebą umysłu i serca nie ma dostępu do polityków. Różnica leży w odpowiedzialności za skutki działania. Kłó-

pot z rozbrojeniem polega bowiem i na tym, że nie występuje on między sojusznikami, ale najczęściej między potencjalnymi przeciwnikami, wrogo do siebie usposobionymi już w trakcie negocjacji. W takiej sytuacji, nawet proporcjonalne pomniejszenie potencjałów obu stron zmniejsza nieproporcjonalnie bardziej siły napadniętego i stawia go w znacznie gorszej pozycji wyjściowej. Napadnięty będzie bowiem zaskoczony w najmniej odpowiednim momencie, w najsłabszym miejscu, bronić się będzie w narzuconych mu warunkach, zostanie mu odebrana inicjatywa strategiczna. Wszystko to są czynniki, które mogą rozstrzygać o zwycięstwie, nawet przy „równych” siłach. Wartość czynnika zaskoczenia właśnie wzrasta, gdy obaj przeciwnicy są słabsi w wyniku rozbrojenia, nawet gdy idealistycznie założymy, że planujący wojnę i napadnięty przeprowadzili je w równym stopniu. Dalsza trudność z rozbrojeniem polega na tym, że czasem broń i siła może być po stronie czystszych intencji. W takim wypadku rozbrajanie się może być społecznie szkodliwe, dając pole do działania siłom agresji — tak jak i „pokój” skamieniały w społecznym bezruchu, pokój „za każdą cenę” może być społecznie szkodliwy, utrwalając i pogłębiając konflikty. Może prowadzić do wybuchu, nie umiając tych konfliktów rozwiązać. Omawiany problem nie podlega jakimś prawom ani gotowym regułom — trzeba szukać w zmieniającym się świecie, za pomocą busoli stałych wartości, złotego środka, w którym spotkają się: siła gotowa bronić prawa z prawem zdeterminowanym nie ulec przemocy. Rozsądek ludzki nie może być wyparty z konkretnego myślenia o problemach świata na rzecz „jedynie słusznych zasad”.

Do rozbrojenia można dojść, czy zbliżyć się, 2 drogami: redukcji i ograniczania zbrojeń. Redukcja — to zmniejszenie zbrojeń wobec istniejącego pułapu, bardziej bezpośrednio prowadzi ku rozbrojeniu, bo efektem redukcyjnej konwencji rozbrojeniowej może być tylko mniejsza ilość broni. Ograniczenie — to wynegocjowanie pewnego pułapu zbrojeń, którego negocjatorzy zobowiązują się nie przekraczać (przynajmniej do czasu nowego uzgodnienia). Pułap wynegocjowany może być jednak wyższy od aktualnie posiadanego, a więc nie musi prowadzić do rozbrojenia. Ta niejasność ukryta w semantycznej dwuznaczności terminu „ograniczenie” pozwala, przy złej woli, na dobrojenie w ramach „rozbrojenia”. Elastyczna formuła „ograniczenia zbrojeń” pozwalała zręcznym negocjatorom na przyjęcie niemal każdego wariantu zbrojeń w kategoriach ilościowych i jakościowych. Zmusza to historyka do traktowania hasła rozbrojenia jako środka techniki dyplomatycznej, mającej zabezpieczyć interesy wojskowe negocjujących stron. Język polityki i dyplomacji został do tego stopnia oderwany od pierwotnego znaczenia słów, że można nim wypowie-

dzieć wszystko, pozostając wciąż w obrębie pokojowo-rozbrojeniowej frazeologii, zbrojąc się jednocześnie, planując wojny i wszczynając je.

W XX-leciu międzywojennym problem rozbrojenia został od samego początku dodatkowo skomplikowany przez niefortunnie zredagowany art. 8 Paktu Ligi Narodów, deklarujący, że „utrzymanie pokoju wymaga redukcji zbrojeń narodowych do minimum, dającego się pogodzić z bezpieczeństwem narodowym oraz z przymusowym przeprowadzeniem zobowiązań międzynarodowych przez wspólne działanie”¹. Negocjowanie na podstawie art. 8, niejasnego, wewnątrznie sprzecznego, mylącego metody i środki, w każdym przypadku, poza konferencją zdeklarowanych pacyfistów, mogło być z łatwością sprowadzone do popisów bezpłodnego oratorstwa, pseudostrategii i wyliczania wzajemnie wykluczających się uzależnień. Z punktu widzenia efektywności procesu rozbrojenia byłoby chyba lepiej, gdyby art. 8 w ogóle nie istniał, bo na jego podstawie nie udało się wynegocjować żadnego porozumienia. Artykuł ten jest przykładem źle pojętego kompromisu między stronami konferencji paryskiej, które swe odmienne poglądy na sprawę rozbrojenia i bezpieczeństwa miast uzgodnić (lub nie uzgodnić) umieściły w jednym artykule, tworząc zespół dyrektyw, prowadzących w dwie różne strony. Związek rozbrojenia i bezpieczeństwa jest oczywisty² i nie idzie tu o jego kwestionowanie, ale raczej o podkreślenie, że w art. 8 nie udało się go rozwiązać bez szkody dla meritum sprawy.

W wyniku nalegań delegacji francuskiej, podnoszącej wagę bezpieczeństwa, rozbrojenie zostało powiązane z postulatem stworzenia systemu zbiorowego bezpieczeństwa, czyli „wspólną akcją wojskową” sygnatariuszy Paktu przeciwko państwu łamiącemu pokój. Francja, nalegając słusznie w ówczesnych warunkach na uzbrojenie pokoju, czyli zapewnienie faktycznego bezpieczeństwa zanim się przystąpi do rozbrojenia, utrwaliła ten trudny dylemat w polityce europejskiej. Żą-

¹ W polskim przekładzie oficjalnym tekstu Traktatu Wersalskiego (Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej), w cz. I, w Pakcie Ligi Narodów, terminy *the reduction* i *la réduction* zostały przetłumaczone nieprecyzyjnie jako „ograniczenie”, podczas gdy w cz. V, roz. I dotyczącej rozbrojenia Niemiec, *reduced* niekonsekwentnie, ale prawidłowo podano jako „zredukowane”, w tej części dalej *limitation* jest prawidłowo przetłumaczone jako „ograniczenie”. W traktacie pokoju między Mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi i Austrią podpisanym w St. Germain-en-Laye, 10 IX 1919 r. w cz. V, dotyczącej rozbrojenia są podobne niekonsekwencje, np. przez wymienne traktowanie „ograniczenia” i „zdemobilizowania”; por. także J. W. Warszawański, *Zagadnienie rozbrojenia w prawie międzynarodowym i w stosunkach międzynarodowych*, Warszawa 1930, s. 136.

² W. Michowicz, *Rozbrojenie a bezpieczeństwo (1920—1939)*, „Kwartalnik Historyczny” 1970, z. 3.

dając stworzenia systemu gwarancyjnego, opartego na zobowiązaniach polityczno-wojskowych i sankcjach ekonomiczno-finansowych wobec agresora, chciała stworzyć pewien porządek militarny, od którego miano by przejść do rozbrojenia, czyli do demontażu systemu bezpieczeństwa — tego co było gwarantem realności procesu rozbrojenia.

Teza brytyjska nie była bardziej logiczna od francuskiej, żądając rozbrojenia, które spełniwszy się, da automatycznie bezpieczeństwo. Nawet powszechna decyzja o zniszczeniu broni i poniechaniu zbrojeń musi być rozciągnięta w czasie, a z jego upływem mogą rosnąć wątpliwości i nieufność, powstawać nowe konflikty. Postulat brytyjski był teoretycznie do spełnienia pod warunkiem wzajemnego zaufania i nieistnienia sprzecznych interesów, lojalności wobec porządku wersalskiego — a te warunki były w ówczesnej Europie poza spełnieniem. Sama Anglia była krytycznie nastawiona wobec wersalskiego *status quo* i choć wykluczała siłę jako metodę rewizji, to inni liczni jego krytycy nie byli w tym względzie wiarygodni. Wezwanie, by skłócona Europa odrzuciła broń, bo to zakończy jej kłótnie, brało się, według Europejczyków, z komfortu wspiarskiego położenia Anglii i było wyrazem mało kosztownego idealizmu. Trzeba przyznać, że Brytyjczycy zdawali sobie sprawę, że idzie nie tyle o wyeliminowanie konfliktów z życia międzynarodowego, bo te są nieuchronne tam, gdzie jest ruch i postęp, co raczej o eliminację niektórych dotychczasowych metod rozwiązywania sporów, np. przez wojnę. Największą wagę przykładali do pacyfikacji ekonomicznej: przywrócenia swobody wymiany handlowej, sanacji finansów, odbudowy zniszczonych gospodarek.

Nie wystarczało to Francji i wielu innym państwom europejskim, które chciały prymatu politycznych rozwiązań i jasnych gwarancji. Sam Austen Chamberlain, szef Foreign Office, przyznawał, że wielkie armie europejskie są raczej symptomem obaw tych państw niż ciągłot wojennych, pointując iście francuskim wnioskiem, że „nie może być redukcji zbrojeń bez bezpieczeństwa”³. W Londynie nie chciano jednak uznać, że aby te obawy usunąć, trzeba, by Anglia i inne mocarstwa udzieliły gwarancji państwom rozbrajającym się. Anglia nie chciała tego, rozsądnie zresztą argumentując, że zmuszałoby ją to do utrzymywania wielkiej armii w ciągłej gotowości bojowej i w efekcie

³ Public Record Office, *Cabinet Papers* [dalej cyt. jako: PRO, CAB], CAB 24, 174, nr 357, Austen Chamberlain do Roberta Cecila, 16 VII 1925. Autor wspomina o liście otrzymanym od A. Brianda z 13 VII 1925, w którym ten z humorem grozi, że jeśli rząd brytyjski będzie wskazywał na Francję jako przeszkodę rozbrojenia to ta zacznie wskazywać na Anglię jako przeszkodę bezpieczeństwa.

to ona ponosiłaby koszty bezpieczeństwa innych⁴. W rezultacie określenie „minimum zbrojeń dającego się pogodzić z narodowym bezpieczeństwem” pozostawało w gestii państw wzajemnie się obawiających i skłóconych, toteż rosło wciąż, ignorując kolejne rezolucje Ligi. Dyskusja nad Traktatem o Pomocy Wzajemnej i Protokołem Genewskim wykazała, że rozbrojenie jest funkcją bezpieczeństwa, czyli zbrojeń, bowiem oferowany przez oba traktaty system bezpieczeństwa zbiorowego był oparty na gwarancjach wojskowo-politycznych. Odrzucenie przez Anglię obu wykazywało, że nie jest ona gotowa wyjść poza Pakt Ligi.

Brytyjska armia lądowa wniosła do Wielkiej Wojny świetny, niedoceniany na ogół, wkład żołnierski, myśli wojskowej, materiałowy, techniczny, organizacyjny, transportowy i finansowy. Został on okupiony ciężkimi stratami ludzkimi i materiałowymi. Brytyjski Korpus Ekspedycyjny (British Expeditionary Force — BEF) w 1914 r. liczył 160 tys. żołnierzy zorganizowanych w 6 dyw. piechoty i 1 dyw. jazdy. W kraju pozostała 1 dyw. jazdy i 14 dyw. piechoty tzw. armii terytorialnej (Territorial Army) — łącznie ponad 300 tys. żołnierzy. BEF był dobrze wyszkolony, ale z zapleczem technicznym pozwalającym na małe działania: dysponował np. 827 samochodami i 15 motocyklami (dla porównania w 1918 r. było 56 tys. ciężarówek, 23 tys. samochodów i 34 tys. motocykli). Ten *corps d'elite* wyginał w większości, z nim pojawiły się tzw. armie Kitchenera z przymusowego zaciągu, który wprowadzono dopiero w 1916 r. W ciągu wojny BEF został podwojony i liczył: 2 dyw. jazdy i 12 dyw. piechoty. Do armii i innych służb wzięto 4,970 mln mężczyzn między 18 a 50 rokiem życia (11,5% ludności, 24% mężczyzn). W końcu wojny wojsko imperium liczyło 3,838 mln żołnierzy, w tym 147 tys. oficerów, ponad 80 dyw. piechoty i 8 dyw. kawalerii w pierwszej linii, z czego 61 dyw. piechoty i 3 dyw. kawalerii we Francji. Były one zorganizowane w 5 armii i 19 korpusów (w tym korpus kanadyjski, australijski i korpus kawalerii). Białych żołnierzy przewinęło się na wszystkich teatrach wojny 7,5 mln, a z kolorowymi było ich ponad 8,6 mln. Brytyjski wkład do wojny we Francji jest dobrze widoczny po rosnącym odcinku frontu wyznaczanym do obrony przez BEF i to w najgorętszych miejscach. W 1914 r. BEF bronił od 5 do 20 mil z 460 mil między Kanalem a Szwajcarią, w 1916 r. — 90 mil, w 1917 r. — 110 mil, a w 1918 r. — 123 mile. Wydatki na armię tylko w ostatnim roku wojny wyniosły

⁴ Por. szerzej o tym: A. Harasimowicz, *Polityka zagraniczna pierwszego rządu Partii Pracy w W. Brytanii w 1924 r.*, Łódź 1981, s. 62.

824 mln f. szt. W końcowym okresie walk, od 8 VIII do 11 XI 1918 r., armia brytyjska stoczyła i wygrała 9 ciężkich bitew, biorąc 190 tys. jeńców i 2840 armat niemieckich, co niemal dorównuje łącznym zdobyczom wojsk francuskich, belgijskich i amerykańskich. W okresie szczytowego nasilenia walk było we Francji 2,7 mln żołnierzy imperialnych. Ich zaopatrzenie było ogromnym przedsięwzięciem organizacyjnym: dostarczenie każdemu tylko 1 kg produktów wymagało przetransportowania 2700 t. towarów. Dzielne zaopatrzenie 1 dyw.: 450 t.; 800 000 t. materiałów co miesiąc, 1 dyw. zużywała 1 pociąg amunicji dziennie i dodatkowo 1 pociąg innego zaopatrzenia, w tym furazę dla zwierząt. W walce ulegało to zwielokrotnieniu i np. atak 10 dyw. zwiększał ruch kolejowy 15-krotnie. Od 8 VIII do 11 XI wystrzelono 621 tys. t. amunicji, którą produkowano w 14 tys. firm brytyjskich. W dniu rozejmu artyleria gen. Haiga miała 6437 dział i haubic. Kwatery Główna stworzyła i kontrolowała system zaopatrzenia złożony z 500 tys. koni i mułów, 20 tys. ciężarówek, tysięcy lokomotyw i wagonów, przewożących co miesiąc 0,5 mln t. towarów. Transport był systematycznie niszczone przez Niemców, a mimo to nieprzerwanie funkcjonował, dysponując własnymi warsztatami naprawczymi, zespołami konstrukcyjnymi, dokami, statkami morskimi i barkami rzecznyymi — porównywano go z największymi koncernami kapitalistycznymi, jak Shell czy ICI. Po zakończeniu wojny ta ogromna machina rozplynęła się w ciągu kilku miesięcy, a opinia publiczna chętnie widziała powrót armii do jej roli i skali sprzed 1914 r. Plan demobilizacyjny nie był dobrze przemyślany, choć przemysł łatwiej niż się spodziewano wchłonął weteranów. Problemy wystąpiły raczej przy próbach użycia po 11 XI 1918 r. wojsk do różnych akcji wojskowych poza W. Brytanią: w Rosji, Konstantynopolu, Bliskim Wschodzie. W niektórych obozach doszło do buntów, w kilku nie pomogły perswazje i żandarmeria użyła broni, byli zabici. W. Churchill, wtedy minister wojny i lotnictwa, wziął się energicznie do dzieła, ogłaszając, że zwalniać się będzie według stażu służby, wieku i ran. Podwoił żołd, 80 tys. najmłodszych żołnierzy wysłano za granicę by złuzowali weteranów, ale pobór powszechny utrzymano aż do marca 1920 r., a wiek poborowych obniżono z 19 do 18 lat. Mimo to, armia w listopadzie 1920 r. liczyła tylko 370 tys. żołnierzy, czyli 10-krotnie mniej niż w dniu rozejmu, dwa lata wcześniej. Dumę z odniesionego zwycięstwa już wkrótce przysłoniły ponure rachunki śmierci i strat, jakie poniosła armia, społeczeństwo i skarb. A te były znaczne: poległo niemal 1 mln żołnierzy imperialnych (w tym 750 tys. Brytyjczyków), ponad 1,5 mln było rannych, a znaczna część z nich pozostała inwalidami do końca życia. W wojsku szerzyły się choroby zakaźne (tyfus, malaria, choroby we-

neryczne). Straszne, wielosettysięczne żniwo śmierci zebrała w Europie epidemia grypy w zimie 1918/1919 r. W wyniku wojny zginęło 9% mężczyzn w wieku do 45 lat. Co prawda, przed 1914 r. czasem emigrowało z Wysp do 300 tys. młodych mężczyzn rocznie, ale ta nieco cyniczna kalkulacja nie uwzględnia faktu, że w większości emigranci nie byli straceni dla imperium. Opinia i politycy pamiętali raczej o stratach niż o wygranych bitwach, toteż hasło „nigdy więcej” słychać było wszędzie. Dla armii zaostrzało to problem o tyle, że mimo demobilizacji jej obowiązki wojskowe poważnie wzrosły, a nie zmalały, jak tego chciała i spodziewała się opinia publiczna i podatnicy. Imperium się rozrosło, przybyły nowe obszary mandatowe: Mezopotamia — 111 tys. żołnierzy w październiku/listopadzie 1918 r.; nowe teatry działań wojskowych: Rosja — 14 tys. w szczytowym okresie, rejon M. Czarnego (Konstantynopol i Cieśniny) — 17 tys. żołnierzy, Saloniki — 150 tys. żołnierzy; nowe obszary do okupacji dłuższej (Nadrenia — 45 tys. żołnierzy) i krótszej (np. Śląsk). W Indiach stacjonowało 83 tys. żołnierzy brytyjskich (w ramach armii Indii), w Egipcie 200 tys. ludzi, których stopniowo wycofywano w inne regiony, np. do Irlandii, gdzie w lipcu 1921 r. znajdowało się i walczyło 80 tys. żołnierzy brytyjskich. 74-tysięczny korpus brytyjski został wkrótce po zakończeniu wojny wycofany z Włoch.

Sprzeczność między żądaniami opinii publicznej i skarbu a realiami wojskowymi stawała się coraz ostrzejsza tym bardziej, że najgroźniejsi rywale zostali pobici (Niemcy) lub osłabieni (Rosja). W latach dwudziestych połączenie kryzysów wewnętrznych, wiara w Ligę Narodów i rozbrojenie, szerzący się pacyfizm i świeża pamięć tragicznych ofiar wojny, dało rezultat zniechęcający do wojskowego zaangażowania W. Brytanii w Europie.

Rząd Brytyjski przyjął 15 VIII 1919 r. zaproponowaną przez D. Lloyd George'a tzw. zasadę 10 lat (*Ten Years Rule*), określającą, że Imperium nie musi obawiać się poważniejszej wojny w ciągu następnych 10 lat. Miało to praktyczne a dotkliwie dla armii konsekwencje, gdyż sprowadzało jej funkcje do utrzymywania garnizonów w imperium według systemu Cardwella z 1873 r. i niewielkich sił w kraju. System Cardwella uzależniał liczbę wojska stacjonującego w Anglii od liczby jednostek potrzebnych za morzem, przewidując proporcję jak 1:1.

Mimo rad wpływowych polityków (m. in. Churchilla) nie utworzono Ministerstwa Obrony, a po stworzeniu Royal Air Force, 1 IV 1918 r., powstały 3 odrębne ministerstwa wojskowe: Admiralicja, Ministerstwo Wojny (War Office — miało w gestii armię lądową) i Ministerstwo Lotnictwa (Ministry of Air — wyodrębnione w początkach 1920 r.). Były one od siebie niezależne, a co gorsza, konkutowały

ze sobą wobec Skarbu o przydział środków. Komitet Obrony Imperium (Committee of Imperial Defence) był tylko namiastką wspólnego kierownictwa wojskowego, a jego sekretarz, sir M. Hankey, proponował, w duchu Paktu Ligi i zasady „10 lat”, by obniżyć nieproduktywne wydatki wojskowe do „minimum niezbędnego dla narodowego bezpieczeństwa”⁵. Ministerstwo Skarbu było tym, które faktycznie zyskało pozycję określającą priorytety wojskowe, a niefachowość w tym względzie jego urzędników zdawała się specjalnie nikogo nie martwić — poza wojskowymi, oczywiście. Ustabilizowanie funta szterlinga i gospodarki było najważniejszym zadaniem rządu. Ministerstwo Skarbu żądało, by w roku budżetowym 1920—1921 obciąć wydatki wojskowe z 500 mln f. szt. do ...100 mln i prawie to osiągnęło: Admiralicja otrzymała 60 mln f. szt., armia i RAF łącznie 75 mln. Powołany dla wskazania możliwości dalszych oszczędności komitet sir E. Geddesa zażądał dalszych cięć, przyjmując wszystkie implikacje *Ten Years Rule*: zarzucono nawet wymóg utrzymania 6 dywizji piechoty dla BEF, polecono zmniejszyć liczbę żołnierzy o 50 tys. (bez uszczuplenia garnizonów zamorskich), czyli rozwiązać 8 pułków kawalerii i 28 batalionów piechoty. Sugerowano, by przez wprowadzenie nowych, tańszych broni, np. lotnictwa, zastępować wojska lądowe, by drastycznie ograniczyć służby pomocnicze, a ogólne wydatki zredukować z 75 mln f. szt. do 55 mln w 1921—1922 r. i tę malejącą tendencję utrzymać w latach następnych⁶. Wojskowi byli przerażeni, ale opinia przyjęła zasadę „10 lat” i zalecenia Geddesa przychylnie, bo wierzyła w Ligę i zbędność narodowych armii, ufała, że wkrótce nastąpi powszechne rozbrojenie. Niewielu brytyjskich polityków i wyższych dowódców podzielało prawdopodobnie te iluzje, ale argumentacja „realistyczna” była trudna i narażała na zarzut militarizmu. Już w latach dwudziestych, podobnie jak i później, pacyfizm i ekonomia szły ręką w rękę przeciw departamentom wojskowym, a politycy raczej schlebiali tym nastrojom, niż starali się je kształtować. Sir H. Wilson, szef sztabu i dowódca armii alarmował w 1920 r., że armia ta „rozproszona po całym świecie, nigdzie silna, wszędzie słaba” nie zabezpiecza interesów imperium. Oceniał, że w porównaniu do 1914 r. wzrost zobowiązań wojskowych wymagałby dodatkowych 13 dywizji piechoty i więcej niż 2 dywizji kawalerii oraz 26 eskadr Royal Air Forces. Brak koncepcji co do przeznaczenia i wyszkolenia armii rzutował na niski nabór do szkół oficerskich, gdyż rodzice nie chcieli posyłać dzieci na tak nie-

⁵ B. Bond, *British Military Policy between the Two World Wars*, Oxford 1980, s. 24; stąd oraz z Bellony informacje o armii.

⁶ Bond, *op. cit.*, s. 26.

pewny los. W 1924 r. tylko 12 absolwentów uniwersytetów poszło do armii (80 w 1913 r.).

Po 1923 r. zakończono remanenty wojny i armia wróciła do szkolenia żołnierzy dla garnizonów w koloniach. Opinia nie miała dla niej takiej sympatii — jak dla floty, czy świeżego podziwu — jak dla RAF. Stała się kopciuszką, wykpiwaną chętnie przez prasę i satyryków: żołnierz najczęściej był nierobem, siedzącym na czołgu w Nadrenii, popijającym piwo i oglądającym się za niemieckimi blondynkami, lub lamistrajkiem, żyjącym na koszt społeczeństwa. Głupota zawodowych oficerów ustępowała rzekomo tylko ich patologicznej krwiożerczości. W rezultacie, źle wyekwipowana armia wycofała się do koszar i wskrzesiła styl życia tak odseparowanego, że trudne jest to dziś do wyobrażenia. Wraz ze zdemobilizowanymi armiami i sztabami zatarły się doświadczenia ostatniej wojny i ofiar spowodowanych nieprzygotowaniem do niej. Co gorsze, nie utrwaliła się naprawdę opinia, że bezpieczeństwo Anglii jest nierozłącznie związane z Europą. Nawet w obowiązkach strzeżenia imperium armia była dystansowana przez RAF, który taniej wygrywał wojny i uśmierzał rozruchy, np. bombardując Kurdów z powietrza, czy patrolując północną granicę Indii⁷. Armia coraz wyraźniej padała ofiarą niechęci do „kontynentalnych zobowiązań”. Upowszechniała się zgrabna formuła, że flota i RAF są „odstraszające”, czyli obronne, a armia jest ofensywna i agresywna. Mówiono, że ewentualna wojna z Francją byłaby lotnicza, a z Japonią morską, więc po co armia i kontynentalne zobowiązania? Nawet gwarancje brytyjskie w Pakcie Reńskim, pozornie przeczące tej tendencji, zostały, w interpretacji A. Chamberlaina, udzielone w nadziei, że zmniejszy to obowiązki wojskowe Anglii, gdyż wzmocni bezpieczeństwo i że nigdy nie zajdzie potrzeba ich wojskowego dotrzymania⁸. Politycy brytyjscy powtarzali co prawda, że brytyjska granica bezpieczeństwa leży na Renie, a sztab utrzymywał, że „bezpieczeństwo Francji” należy wymawiać jak „bezpieczeństwo Anglii”, ale przecież Niemcy były rozbrojone, a Francja i jej alianci silnie uzbrojeni, więc kto komu w istocie zagraża? Sztab co prawda nie miał złudzeń co do Niemiec, a Francji się nie obawiał — raczej obawiał się o Francję! Głos wojskowych (w sprawach europejskich) jednak nie liczył się wcale, ani ich słuchano, ani pytano, chętnie natomiast pokpiwano. Ten spór nie wyznaczał żadnego odmiennego stosunku do ojczyzny, nie wartościował patriotyzmów jednej czy drugiej grupy. Politycy wy-

⁷ Harasimowicz, *op. cit.*, s. 135.

⁸ Public Record Office, *Foreign Office Papers* [dalej cyt. jako: PRO, FO], 371, W 3163, notatka A. Chamberlaina ze spotkania z ambasadorem Francji, 15 IV 1926; por. także A. J. P. Taylor, *English History, 1914—1945*, London 1970, s. 285.

kluczali wojnę w Europie. Wojskowi mieli obowiązek być do niej przygotowani w możliwie najlepszy sposób.

Brytyjska armia lądowa składała się z następujących elementów:

— armia stała (regularna), zawodowa o 12-letnich kontraktach, z których 7 lat upływało w czynnej służbie (poza krajem a 5 w rezerwie; w czasie pokoju to ona dostarczała żołnierzy do garnizonów w koloniach według systemu Cardwella, a w razie wojny (europejskiej) tworzyła BEF; w 1923 r. liczyła 155 tys. żołnierzy (w 1914 r. — 160 tys.),

— armia terytorialna — na nią spadał obowiązek obrony kraju w czasie wojny, także w zasadzie oparta na 4-letnich kontraktach i późniejszym ustawicznym, krótkoterminowym szkoleniu; w latach 1923—1925 liczyła ok. 180 tys. żołnierzy, ale często teoretycznie, bo trudności rekrutacji powodowały częste niedobory, sięgające do 44 tys. żołnierzy,

— armia stała w Indiach — oparta na długoterminowej służbie zawodowej, składała się w 1/3 z Anglików (ok. 60—70 tys.) i w 2/3 z Hindusów (ok. 140 tys.), jej zadaniem była obrona Indii i dostarczanie posiłków w razie mniejszych wojen na Dalekim Wschodzie; koszty utrzymania tej armii ponosił rząd Indii.

Budżet War Office na 1925/1926 r. wynosił 44,5 mln f.szt., wykazując wyraźny spadek (o ok. 27 mln f.szt.) w porównaniu z 1920 r. Budżety obu pozostałych ministerstw wojskowych wykazywały jednak odwrotną tendencję. Admiralicja zanotowała w ciągu 1 roku wzrost o 4,7 mln f.szt., otrzymując 60,5 mln f.szt., a RAF w ciągu 2 lat zwiększył budżet o 4,8 mln f.szt., osiągając 50 mln f.szt.

Podstawową jednostką organizacyjną armii regularnej był batalion (ok. 1000 żołnierzy, 8 ckm, 2 plot. km, 32 lekkie km, 2 moździerze), a w kawalerii pułk (ok. 400—500 koni) liczący 4 szwadrony, o bardzo wysokiej wartości bojowej, świetnie wyszkolony — na doskonałych koniach, dysponujący dużą siłą ognia (4 ckm i 20 km), umiejący współdziałać z piechotą, czołgami i samochodami pancernymi. Kawaleria, mimo dobrych doświadczeń z wojny we Francji, była przeznaczona głównie do walki w koloniach, z naciskiem (w regulaminie walki) na „pobicie nieprzyjaciela w czasie wojny” przez stosowanie szarży na białą broń. Jednostkę czołgów stanowił batalion złożony z 48 czołgów.

Żołnierz brytyjski był dobrze wyszkolony i doskonale przygotowany fizycznie i kondycyjnie, a według ocen polskich wojskowych był odporniejszy od każdego na kontynencie. Kadra oficerska, według obcych ocen, na wysokim poziomie, z regulaminowo dużą swobodą działania i inicjatywą. Szczególnie wysoko oceniano poziom służb pomocniczych i łączności w armii brytyjskiej — w latach dwudziestych trwały udane próby z radiotelefonami przenośnymi do łączności czołg-

-samolot, udoskonalano sygnalizację optyczną, a mechanizacja tabo-
 rów wyposażonych w ciężkie ciągniki terenowe przewyższała armie
 kontynentalne. W latach dwudziestych armia brytyjska przodowała
 także w dziedzinie czołgów, zwłaszcza lekkich i najlżejszych (tzw. tan-
 kietek). Czołg angielski typu Vickers M1 i M2 był szybszy w terenie
 od czołgu francuskiego typu Renault (Vickers — 14 km/godz., Re-
 nault — 2 km/godz.), był lepiej uzbrojony (1 działko, 1 km i 1 km plot.,
 obsługa — 5 ludzi, Renault — 1 działko lub 1 km, obsługa — 2 ludzi),
 miał pięciokrotnie mocniejszy silnik (90 KM). Jeszcze na początku lat
 trzydziestych bardzo wysoko oceniano najlżejsze czołgi brytyjskie ty-
 pu Carden-Loyd Mark VI i VII, a w grupie czołgów średnich 16-tono-
 wy Vickers, wyposażony aż w 5 ckm, 1 działko i czołg pływający
 (Medium Mark D) nie miały sobie równych⁹. Konstruktorzy i wojskowi
 hołdowali zasadzie, że „istotnym pancernem jest szybkość”, a w szko-
 leniu piechoty coraz więcej sympatyków zyskiwał pogląd, że należy
 albo zwiększyć jej ruchliwość (przez „wehikularyzację”), albo usamo-
 dzielić operacje jednostek pancernych, by nie były uzależnione od
 małej szybkości posuwania się piechoty. Oficjalnie obowiązywała jed-
 nak wciąż doktryna o tym, że czołgi wspierają działania piechoty
 i tworzenie wielkich, samodzielnych jednostek pancernych, mimo roz-
 głosu i znaczenia, jakie nadali im swymi pracami kpt. B. Liddel-Hart
 i gen. J. C. Fuller, szło bardzo opornie właściwie aż do końca oma-
 wianego okresu¹⁰. Charakterystyczne zresztą, że wartość bojową i no-
 woczesność armii brytyjskiej oceniano wyżej za granicą niż w samej
 Anglii, gdzie dominował nurt krytyczny bądź jej niechętny, a nowinki
 techniczne lub prototypy prezentowano czytelnikom jako rzecz wpro-
 wadzoną i stosowaną szeroko.

Tymczasem armia borykała się z poważnymi brakami kadrowymi,
 a setki funkcji oficerskich co roku pozostawało nie obsadzonych. Trud-
 ności z uzupełnieniem kadr armii stałej i terytorialnej oraz tzw. re-
 zerwy pomocniczej (powołanej przez rząd Partii Pracy w 1924 r.) po-
 głębiał niechętny i podejrzliwy stosunek doń ze strony brytyjskich
 związków zawodowych, które upatrywały w tworzonych formacjach

⁹ Na podstawie: Bond, *op. cit.*; oraz: „Bellona” 1928, t. 29; „Przegląd Kawale-
 rystyczny” 1932, nr 7 (81).

¹⁰ B. Liddel-Hart, *The Next Great War*; [streszczenie w] „Przegląd Wojs-
 kowy” 1924, z. 2; tenże, *The Forces and the Future. From Men to the Men.*
Buried Talents, „The Times” 10 VII 1936 [recenzja w] „Bellona” 1937, listopad-
 grudzień; J. C. Fuller, *Tactics and Mechanization*, „Infantry Journal” [Washing-
 ton] 1927 [streszczenie w] „Przegląd Wojskowy” 1927, z. 14; tenże, *The Ideal*
Army of the Artillery Cycle, b.m.w. 1926 [streszczenie w] „Przegląd Wojskowy”
 1927, z. 12; tenże, *Reformation of War*, London 1923 [streszczenie w], tamże 1928,
 z. 17.

rezerwowych potencjalny oręż w ręku państwa dla łamania strajków. Było to szczególnie aktualne w 1921 i 1926 r. Mimo iż rząd gotów był dać pisemną gwarancję werbowanym, że nie zostaną oddani do dyspozycji władz cywilnych, to jednak nie negocjował otwarcie, że mogą oni zostać użyci dla zapewnienia porządku wewnętrznego (patrz art. 8 Paktu Ligi). W istocie, w czasie strajku górników w 1921 r. powołano 135 tys. rezerwistów, co kosztowało podatników ok. 20 mln f.szt. Podobnie było w czasie strajku generalnego w 1926 r.

Opozycja przeciw armii pochodziła też z innej, najmniej spodziewanej strony. Otóż W. Churchill, będąc w 1924 r. Kanclerzem Skarbu, uważał się, że wysokie wydatki wojskowe (choć głównie na flotę i lotnictwo) „paraliżują całą politykę rządu, nie zostawiając niczego na reformy społeczne”¹¹. W narodzie kupieckim, żyjącym z handlu i pośrednictwa w nim, zbrojenia są na ogół traktowane jako uciążliwość dla businessu, zakłócająca normalne stosunki handlowe. Jeśli łączy się z tym brak poczucia bezpośredniego zagrożenia, osłabienie najgroźniejszych rywali, świeżo podpisane traktaty pokojowe, wiara w triumf „humanitarnych idei”, antymilitaryzm i pacyfizm, wspomnienia okrutnych ran wojny oraz wiara w możliwość zastosowania dla realizacji własnych celów politycznych innych metod niż zbrojenia i wojny — to w takim społeczeństwie, zorganizowanym demokratycznie, trudno przekonać opinię publiczną i Izbę Gmin, wsłuchaną w te nastroje, o potrzebie ponoszenia ogromnych a nieproduktywnych wydatków, zagrażających stabilności gospodarki. W brytyjskim systemie rządów, zakładającym ucieranie się poglądów przez ich swobodną prezentację, argumentacja Ministerstwa Skarbu (ale i związków zawodowych, podobnie jak znacznej części Partii Pracy czy partii liberalnej) na rzecz stabilnej gospodarki i budżetu zyskała więcej posłuchu niż żądania ministerstw wojskowych. Topniejący budżet wojskowy był tego konsekwencją. Wojskowi przegrali walkę polityczną wewnątrz kraju i dopiero rosnące zagrożenie na zewnątrz wspomogło w latach trzydziestych ich argumentację.

Demokracje, zbrojąc się, natrafiają na przeszkody, których nie znają dyktatury. „Co się tyczy uzbrojenia, to armia otrzymuje w demokracjach tylko małą część tego co potrzebuje. Jest to cecha charakterystyczna wszystkich demokracji” — pisał gen. Ironside w 1927 r.¹² Demokracje z łatwością się rozbrajają przy aplauzie własnej i obcej opi-

¹¹ PRO, FO 800 (*Private Papers, Austen Chamberlain*), list W. Churchilla do S. Baldwina, 15 XII 1924.

¹² E. Ironside, *Land Warfare*, London 1927 [streszczenie w], „Przegląd Wojskowy” 1929, z. 22.

nii publicznej (choć np. Polska z rezerwą obserwowała brytyjskie rozbrojenie), a dyktatury chętnie podpisują konwencje rozbrojeniowe. Demokracje natomiast zbroją się z trudnością, na ogół walczą z niechętnym parlamentem i skarbem, podczas gdy dyktatury bez trudu wymieniają masło na armaty, organizując sobie poparcie zdyscyplinowanej „opinii publicznej”. Łatwiej zawsze odrzucić broń niż ją wykuć, trudniej przekuć miecze na lemiesz, bardzo trudno natomiast obronić się po tych szczytnych dokonaniach. Siła moralna organizuje się dłużej dla odparcia przemocy niż siła zła dla jej zastosowania. To stały dylemat towarzyszący zbrojeniom i rozbrojeniu. I w tym obszarze, bardzo ludzkim i pełnym niejednoznacznych zamiarów, kryje się główna trudność. Ignorując go, można zmierzać jedynie ku racjonalizacji zbrojeń i wojen.

Naczelnym dążeniem polityki W. Brytanii było utrzymanie pokoju i zapobieżenie wojnie poprzez 1) własną gotowość do odparcia agresji i 2) zmniejszenie możliwości agresji innych państw. Pierwszy zamiar realizowano przez zbrojenia własne, drugi przez politykę rozbrojenia. W tym sensie uzupełniały się one.

Trzy istotne czynniki zewnętrzne kształtowały tę politykę w latach 1919—1939. Były to:

- pomniejszona rola Kanału wskutek rozwoju lotnictwa,
- plany Niemiec w Europie,
- plany Japonii i ZSRR w Azji.

Mimo ciągłego pojawiania się w kalkulacjach wojskowo-politycznych Francji jako ewentualnego przeciwnika, nie brano tego zagrożenia poważnie. Był to raczej argument, który przez eksponowanie potęgi lądowej i lotniczej Francji miał usprawiedliwić nieudzielenie jej przez Anglię gwarancji, niewiązanie się na kontynencie, skłonić Francję i jej aliantów do obniżenia zbrojeń i w efekcie — zgodnie z tezą brytyjską — powiększenia bezpieczeństwa.

„Z politycznego punktu widzenia chcemy pokoju, gdyż w razie wojny mamy wiele do stracenia a nic do zyskania” — pisał autor nagrodzonej pracy w konkursie „The Army Quarterly”. Niekończący się okres pokoju byłby dla nas najkorzystniejszy, jest on jednak przeciwny prawom natury. Imperium jest rozległe i bogate, toteż inni nam zazdroszczą. Nie sposób jednak uzbroić się przeciw wszystkim — kontynuował autor, dotykając bardzo istotnego punktu. Stawiana tu bowiem teza, że polityka Anglii była szczerze pokojowa nie generalizuje się w tym sensie, że zawsze taka była. Wprost przeciwnie: Anglia przeprowadziła swoje wojny wcześniej (i to wojny liczniejsze niż inni europejscy konkurenci), a swoje zdobycze konsekwentnie

utrzymywała, chętnie pokojowymi metodami¹³. Będąc mocarstwem „syty” próbowała te mniej syte i agresywne odwieść od wojny.

Spośród trzech wymienionych czynników tylko pierwszy miał tendencję stałą w całym XX-leciu — niestety, była to, traktując go jako czynnik bezpieczeństwa, tendencja spadkowa w miarę doskonalenia lotnictwa, zwłaszcza bombowego.

Dwa pozostałe czynniki były zmienne. W I okresie, dopóki Niemcy były naprawdę rozbrojone i, jak zapewniał S. Hoare, minister lotnictwa, dysponowały w 1926 r. tylko jednym samolotem zdolnym zaatakować Anglię z pełnym ładunkiem bomb¹⁴, dopóty nie stanowiły większego zagrożenia. Inaczej z ZSRR, którego Anglia obawiała się z dwóch powodów. Po pierwsze: „Rosja jest główną przeszkodą polityczną [podkr. w oryg.] dla rozbrojenia”, gdyż utrzymując wielką armię powoduje, że jej sąsiedzi, np. Polska, Rumunia, Czechosłowacja nie będą chcieli się rozbroić¹⁵. Zbrojenia tych państw z kolei wywołują żądania dozbrojenia ze strony Niemiec, co stwarza kłopotliwą sytuację, ale z drugiej strony, „dopóki ta wielka armia istnieje, nie jest w naszym interesie, by państwa kontynentalne rozbroiły się tak jak my”¹⁶. Po drugie, nieufność do ZSRR brała się z obserwacji, że tradycyjne ciążenia Rosji ku ciepłym morzom, nie przestały być aktualne, tyle że po nieudanych próbach wojskowych, zastępowane są aktywną propagandą klasową i nacjonalistyczną pod hasłem „Azja dla Azjatów”. W Azji wojskowego zagrożenia, z powodu słabego wyekwipowania Armii Czerwonej, na razie nie obawiano się.

W II okresie, w latach trzydziestych zaczyna wzrastać niebezpieczeństwo niemieckie w Europie. Spośród potencjalnych przeciwników Anglii, Niemcy zagrażały najmocniej samej metropolii, sercu imperium. Najgroźniejsza była perspektywa, że armia niemiecka może zająć porty i lotniska Belgii i Holandii, skąd wystartują bombowce do rajdów na Londyn a z portów wypłynie flota inwazyjna. Nieco inaczej zaczęto teraz patrzeć na wielką armię rosyjską, która mogła stanowić element przeciwwagi dla potęgi lądowej Niemiec. Czyniono to z miesza-

¹³ F. Ryszka, *Polityka i wojna*, Warszawa 1975, s. 110, autor cytuje zestawienia Q. Wrighta, *A Study of War*, Chicago 1942, nt. „wojowniczości” narodów i ich udziału w wojnach nowożytnych XV-XX w., z których wynika, że Anglia brała udział w największej ich liczbie.

¹⁴ British Library, MSS 51083 (*R. Cecil's Papers*), list S. Hoare do R. Cecila, 23 XII 1926.

¹⁵ PRO, CAB 24, 174, nr 357, *Disarmament. Note by Cecil for the Cabinet*, 6 VII 1925.

¹⁶ Tamże, w odpowiedzi na notę Cecila, 16 VII 1925.

nymi uczuciami¹⁷, gdyż armia ta mogła być groźna tak dla Europy, jak i dla Azji. Tam potęgę ZSRR równoważyła jednak Japonia, ale mieszanane uczucia i tu nie opuszczały Brytyjczyków, obserwujących jej postępy w Chinach i Mandżurii. W znacznym stopniu tłumaczy to powściągliwość rządu brytyjskiego w reakcjach na forum Ligi w okresie konfliktu mandżurskiego. Światowy zasięg imperium nie tylko więc mnożył trudności, ale i rozszerzał pole manewru przed polityką brytyjską. Trzeba pamiętać o tym globalnym kontekście polityki „europejskiej” czy niemieckiej rządu brytyjskiego w drugiej połowie lat trzydziestych.

Przed angielską polityką rozbrojenia w Europie stał problem: jak polityka ta może zwiększyć bezpieczeństwo Anglii? Jak „zredukować” lub „ograniczyć” armię europejskie, by nie były groźne dla Anglii? Z odpowiedzi na te pytania wyłania się zbiór praktycznych postulatów rozbrojeniowych w odniesieniu do armii lądowej oraz lotnictwa. Z dwóch metod rozbrojenia (redukcja i ograniczenia) więcej postulatów odnosiło się do ograniczenia, a wśród nich przewagę miały projekty natury jakościowej. Poza tym widoczna była tendencja do zawierania choćby najskromniejszych porozumień — było to jakby uzupełnianie V cz. Traktatu Wersalskiego i miało na celu utworzenie drogi następnym porozumieniom¹⁸.

Jeszcze na kongresie pokojowym delegacja brytyjska zmierzała do zniesienia obowiązkowej służby wojskowej na rzecz armii zawodowych, ochotniczych o długoletnich kontraktach. Poniósłszy w tym porażkę, nalegała później na wliczanie przeszkolonych rezerwistów do obliczeń siły zbrojnej państw jako tzw. efektywów¹⁹. Sprzeciwiały się temu państwa stosujące przymus wojskowy (Francja, Polska, Włochy, ZSRR i in.), podnosząc argumenty o większej wartości bojowej armii zawodowej, nawet mniej licznej, bojąc się wysokich kosztów, odwołując się do wieloletniej tradycji²⁰. Warto zwrócić uwagę na różnorodność argumentacji, a więc i trudność znalezienia jednego kryterium obliczania efektywów. W dodatku wskazywano, że sama Anglia ma wciąż jeszcze setki tysięcy weteranów z ostatniej wojny, a najmłodszy rocznik wojenny (1899/1900) osiągnie wiek poza poborem dopiero ok. 1950 r. Także nie-

¹⁷ PRO, FO 371, 21659, C 14471, komentarze urzędników FO do memorandum *British policy-possible future course*, październik-listopad 1938.

¹⁸ PRO, FO 800, R. Cecil z Genewy do A. Chamberlaina, 15 III 1927.

¹⁹ Por. o tym przykładowo: PRO; FO 371, W 10423, poufne memorandum A. Cadogana, 27 X 1927; CAB 27, 361, P. R. A. 27, instrukcje od Reduction and Limitation Committee on Policy dla delegacji brytyjskiej w Komisji Przygotowawczej do Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie, 21 XI 1927; tamże, 27 II 1929.

²⁰ I. Matuszewski, *Uwagi teoretyczne o problemacie ograniczenia zbrojeń lądowych*, „Bellona” 1922, z. 3.

k którzy z angielskich ministrów pytali, czy warto ryzykować fiasko negocjacji rozbrojeniowych, upierając się przy wyliczaniu rezerwistów, ale charakterystyczne, że zadający to pytanie S. Hoare był ministrem lotnictwa, konkurenta armii²¹.

Z poprzednim związany był nieco późniejszy postulat standaryzacji armii kontynentalnych, wyposażonych w ściśle określony rodzaj broni, podobnie szkolonych i zorganizowanych²². Był to jeden z nielicznych postulatów brytyjskich, zgodnych z punktem widzenia rządu francuskiego. Nie był on jednak zbyt realistyczny akurat w Europie, tak zróżnicowanej historycznie, terytorialnie i technicznie.

Kolejny postulat odnosił się do zakazu posiadania i produkowania broni o wybitnie ofensywnym, zaczepnym charakterze, szczególnie niebezpiecznych. Anglia proponowała zniesienie ciężkich, dalekonośnych dział lądowych (poza fortecznymi), powyżej kalibru 155 mm i ciężkich czołgów o wadze ponad 16 ton²³. Domagała się także zakazu produkcji i stosowania gazów bojowych i środków chemicznych na polu walki, choć w latach trzydziestych sama podjęła przygotowania do wojny chemicznej²⁴. Delegaci brytyjscy zawsze zgłaszali lub popierali wnioski, by ściśle opracować humanitarne zasady prowadzenia działań wojennych i postępowania wobec ludności cywilnej.

W związku z problematyką rozbrojeniową zrodził się brytyjski postulat deklaracji o nieuciekaniu się do użycia siły. Rząd radziecki z uwagi na swe kłopoty z Japonią zaproponował rozszerzenie jej zakresu na cały świat. Była ona jednak przewidziana przez rząd brytyjski do zastosowania tylko w Europie, z uwagi na własne ewentualne kłopoty w koloniach, gdyż deklaracja krępowałaby ją w swobodzie zastosowania środków wojskowych. Propozycja ZSRR była o tyle kłopotliwa, że Brytyjczycy nie zgadzając się na jej światowe rozszerzenie mogli spowodować, że ZSRR nie przystąpiłby do niej, co z kolei spowodowałoby

²¹ PRO, CAB 24, 188, nr 234, memorandum S. Hoare *Disarmament*, 6 X 1927.

²² PRO, FO 371, W 3130, *Record of conversation between the P. M., Sir J. Simon and M. Paul-Boncour, held at the Hotel Beau Rivage, Geneva on Thursday, March 16, 1933* i załączony *Annex: Aide-memoire for M. Daladier (very secret and confidential)*; tamże, W 4558, Eden donosił do Foreign Office o zastrzeżeniach Niemiec i należał by popierać Francję w tym punkcie, 26 IV 1933.

²³ PRO, *Cabinet Conclusions*, 2(32)2, 13 I 1932; FO 371, załączony *Command Papers 4122, Declaration of British Disarmament Policy*, luty-marzec 1932.

²⁴ PRO, *Cabinet Conclusions*, dok. cyt.; FO 800 (*J. Simon's Papers*), 291, list wiceadmirała F. C. Dreyera do Simona, 26 VI 1932. Kpt. Liddel-Hart należał do zwolenników stosowania gazów bojowych, por. tenże, *The Next Great War*, [streszczenie w] „Przegląd Wojskowy”, 1924, z. 2; nt. przygotowań do wojny chemicznej por. P. Harris, *British Preparations for Offensive Chemical Warfare 1935-39*, „RUSI Journal” June 1980.

nieobecność Polski a w konsekwencji Niemiec, itd.²⁵ Sprawa ta jest dobrym przykładem starcia się dwóch zręcznych dyplomacji.

Z wszystkimi poprzednimi związany był postulat Niemiec w sprawie przyznania im równości praw, zgłoszony na genewskiej Konferencji Rozbrojeniowej (tzw. Gleichberechtigung). Żądaną równość można było osiągnąć dwoma drogami: państwa europejskie rozbroją się do poziomu Niemiec, albo Niemcy dozbroją się do poziomu innych. Delegacja niemiecka zreszcie sformułowaławszy żądanie, deklarowała że jest gotowa przyjęć każde rozwiązanie w proponowanych ramach. Stanowisko Anglii było tu dosyć złożone. Lord R. Cecil pisał do premiera J. R. MacDonalda: „zasada równości w podejściu do rozbrojenia winna być uznana i osiągnięta przez zmniejszenie zbrojeń państw uzbrojonych²⁶, czyli do poziomu Niemiec. Była to wersja redukcyjna „Gleichberechtigung”. Inna wersja rozpatrywana przez Foreign Office proponowała, by zakazać i innym państwom tych broni, które w Traktacie Wersalskim zostały zakazane Niemcom²⁷. Francja i Polska były tej wersji przeciwne, gdyż nie likwidowała ona możliwości zorganizowania wielkiej ofensywy lądowej przez Niemcy, natomiast pozbawiała je dotychczasowej przewagi, traktatowo zagwarantowanej i legalnej. Ostateczna wersja „równości praw” łączyła dwie omawiane metody, próbując wprowadzić powszechny zakaz stosowania niektórych rodzajów broni dotychczas zabronionych tylko Niemcom, a jednocześnie zezwolić im na częściowe dozbrojenie, ale w ramach wielostronnej, dobrowolnie przez nich przyjętej konwencji rozbrojeniowej. Dozbrojenie nastąpiłoby w kategoriach broni i sprzętu nie mających charakteru ofensywnego oraz w liczbie żołnierzy. Tę ideę w bardzo wyważony sposób podawał tzw. plan MacDonalda, zgłoszony na Konferencji Rozbrojeniowej w marcu 1933 r.²⁸ Był to punkt bardzo drażliwy, a propozycje Anglii dyskusyjne, ale i realistyczne, zwłaszcza od czasu, gdy Niemcy zaczęły się zbroić i wystąpiły z Konferencji Rozbrojeniowej i Ligi Narodów i nie widać było chętnych, którzy by im w tym chcieli lub byli

²⁵ PRO, *Cabinet Conclusions*, 38/33/3, 31 V 1933, memorandum J. Simona C. P. 150 (33): „Declaration of No Resort to Force was meant specifically to apply to Europe and had been framed with a particular end in view, to extend its application universally would be to destroy the entire usefulness of this Pact, and any attempt to do so should be strongly resisted by us”.

²⁶ PRO, FO 371, W 7806, 4 VII 1931.

²⁷ British Library, MSS 51081 Cecil do MacDonalda, 11 IX; i odpowiedź MacDonalda z 14 IX 1932.

²⁸ Por. nt. planu MacDonalda: A. Brzeziński, *Dyplomacja francuska a „plan MacDonalda” z 16 III 1933*, „Acta Universitatis Lodzensis”, 1981, Folia Historica 8; W. Michowicz, *Wystąpienie Niemiec hitlerowskich z Konferencji Rozbrojeniowej i Ligi Narodów*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, 1976, ser. I, z. 3.

w stanie przeszkodzić. Anglia szczególnie starała się o to, by związać Niemcy nową, wielostronną i dobrowolnie zawartą konwencją rozbrojeniową, skoro i tak już faktycznie odrzuciły starą (tzn. V cz. Traktatu Wersalskiego), uważając ją za narzuconą im i jednostronną, zresztą sami Anglicy nie mieli do niej zbyt dużo sympatii. Realizm postulatu co do przyznania Niemcom „równości praw” polegał na tym, że w Europie wcale nie było tak, że wszyscy w niej bali się Niemiec i tylko ich. Jest to uproszczenie, symplifikujące przyczyny załamania się europejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego i negocjacji rozbrojeniowych. Włosi bardziej niepokoiili się zbrojeniami Francji niż Niemiec, Polska obawiała się Niemiec i ZSRR, Niemcy obawiały się Francji, Polski i ZSRR. Rumunia obawiała się ZSRR i Węgier, Czesi bali się Niemiec i Węgier, Jugosławia i Grecja Włoch. Węgry bały się Małej Ententy, a sama Anglia Niemiec i ZSRR.

Przewaga propozycji typu jakościowych ograniczeń, zgłaszanych przez Anglię, nie jest trudna do wyjaśnienia. Zakładano, że w razie wielkiej wojny w Europie głównym i najgroźniejszym przeciwnikiem lądowym byłaby prawdopodobnie armia niemiecka. Łatwo tu zauważyć, że nawet 2 milionowy Wehrmacht bez dalekonośnych dział i ciężkich czołgów, bez bombowców i wielkiej floty nie może zagrozić Wyspom Brytyjskim ani ewentualnie przeszkodzić w wysadzeniu BEF na kontynencie. Tendencja ta jest wyraźna w planie MacDonalda, który odnosząc się do wszystkich rodzajów sił zbrojnych wprowadzał dodatkowo nowe pojęcie: sił zbrojnych w metropoliach i w posiadłościach pozaeuropejskich. Pozwalało to Anglii wybrnąć obronną ręką z szeregu przez nią samą proponowanych ograniczeń i zakazów, np. zakazu bombardowań z powietrza.

Propozycja zakazu bombardowań powietrznych miała nie tylko aspekt humanitarny, ale i znakomicie podnosiła bezpieczeństwo Wyspy, szczególnie Londynu. Podnosząc tę sprawę, Anglia zgłaszała zastrzeżenie co do zachowania przez siebie „prawa do bombardowania w odległych regionach” (*in outlying regions*), sugerując że chodzi o trudno dostępne i rozległe obszary imperium, np. płn granicę Indii, pustynie Bliskiego Wschodu itd.²⁹

Zastrzeżenie to dawało Anglii prawo, co zauważyli inni, do oficjalnego posiadania i produkowania bombowców. Prawa tego natomiast

²⁹ PRO, CAB 24/232, C. P. 254(32), memorandum J. Simona *Agreed Resolution at Disarmament Conference*, głównie poświęcone trudnej sytuacji delegacji brytyjskiej w Genewie z powodu zastrzeżeń co do zachowania „prawa do bombardowań w odległych regionach”. Informuje, że Amerykanie są bardzo krytyczni, Francja zaczyna się wycyfować z poparciem i pozostaje tylko „niewygodny” sojusznik, Japonia, 11 VII 1932.

byłyby pozbawione inne państwa, może z wyjątkiem Francji. Dyskutowana wtedy żywo w Anglii tzw. doktryna Trencharda o wojnie i obronie lotniczej Zjednoczonego Królestwa, przywiązywała wielkie znaczenie do strategicznego bombardowania tzw. podstaw wyjściowych nieprzyjaciela (portów i lotnisk), aby ochronić Londyn i własne bazy przed nalotami bombowców przeciwnika. W dyskusjach na ten temat występował niezmiernie złożony problem lotnictwa cywilnego i możliwości jego wojskowych zastosowań, gdyż duże samoloty pasażerskie i transportowe mogły być w ówczesnych warunkach z łatwością przystosowane do bombardowań powietrznych.

Wśród ogólniejszych postulatów rozbrojeniowych, odnoszących się do wszystkich rodzajów zbrojeń, znajdował się problem publikacji budżetów wojskowych i ich redukcji oraz ujawnienia materiałów i zapasów wojennych. I tu Anglia zajmowała nadzwyczaj wyważone stanowisko. Jako centrum rozległego imperium, o ogromnych zasobach kapitałowych i surowcowych, wielkim potencjale produkcyjnym, handlowym, zapleczu naukowo-technicznym, upatrywała w tym źródło swej potencjalnej siły, której nie angażowała dla agresji, ale mogła zaangażować dla obrony czy wojny, nie była więc zbyt zainteresowana w wyliczaniu „potencjalnych możliwości wojennych” (*war potentials*). Z drugiej strony widziała w tym możliwość kontroli wydatków i zapasów innych państw o podobnym potencjale materiałowo-produkcyjnym i ludzkim. W rezultacie, Anglia popierała „ideę” redukcji wydatków, ale była w zasadzie przeciwna nakładaniu ograniczeń budżetowych i materiałowych³⁰.

Zagadnienie kontroli prywatnej produkcji i handlu bronią miało podobny charakter, a stanowisko brytyjskie sprowadzało się do postulatu objęcia tej produkcji kontrolą przez rządy, a nie przez międzynarodowe instytucje podporządkowane np. Lidze Narodów³¹. Po 1935 r. opowiadano się za publikowaniem ogólnej wartości produkcji i handlu bronią, a nie za wyszczególnianiem rodzajów produkowanej i sprzedawanej broni co mogło, trzeba zauważyć, ukrywać pośrednictwo i re-eksport, a także zachować w tajemnicy produkcję nowych rodzajów broni i sprzętu wojskowego (np. stacji radarowych czy broni chemicznych).

³⁰ PRO, FO 800, 282 (A. Henderson's Papers), list R. Cecila do Hendersona z 24 IX 1930 i załączone memorandum Cecila z 24 IX 1930 oraz *Supplementary Note*, podpisana H. D., bez daty, zawierające argumenty za przyjęciem ograniczeń budżetowych; CAB 24, 188, nr 234, memorandum S. Hoare, ministra lotnictwa z 6 X 1927 i FO 371, W 10423, memorandum A. Cadogana z 27 X 1927 zawierają argumenty przeciw ograniczeniom budżetowym na rzecz publikowania wydatków (Cadogan).

³¹ PRO, FO 800, 291, list Edena do Simona z 1 II 1933.

Jeszcze bardziej złożone było stanowisko rządu brytyjskiego wobec postulatu kontroli zbrojeń i rozbrojenia, zwłaszcza automatycznej i przez inspekcje na miejscu³². Kontrola rozbrojenia pojmowana była przez Francję, która przykładała do tego postulatu ogromną wagę, jako bardzo ważny i konieczny element bezpieczeństwa i rozbrojenia. Niechęć brytyjska brała się głównie stąd, że system kontroli automatycznej i na miejscu był budowaniem systemu bezpieczeństwa na wzór francuski, że uzależniał on postępy rozbrojenia od pozytywnych wyników kontroli i prowadził logicznie do powstawania ponadpaństwowych organów kontrolnych, orzekających o wykonaniu lub nie wykonaniu umowy. (Tu podnoszono argument o suwerenności państw). Ponadto system kontroli wprowadzał na porządek dzienny polityki europejskiej zagadnienie sankcji wobec nie wykonujących postanowienia konwencji. Oznaczał on także rozciągnięcie procesu rozbrojenia na wiele długich etapów pośrednich. Dla Francji i wielu innych państw zagadnienie kontroli było niewralgicznym punktem rozbrojenia, jako że odnosiło się do zwiększenia zaufania, a więc podstawy bezpieczeństwa. Obstrukcja jaką stosował rząd brytyjski była nawet krytykowana przez jego ministrów i wyższych urzędników Foreign Office, toteż od połowy lat trzydziestych stanowisko to zaczęło się powoli zmieniać — zbyt jednak wolno, by mogło uratować ginącą Konferencję Rozbrojeniową³³.

Istotną przyczyną takiej postawy tkwiła w czymś jeszcze innym. Dotyczyła kompozycji organów kontrolnych i sposobów ich pracy w ujęciu innych rządów. Szczególnie propozycje składu komisji kontrolnych, w jakie rząd radziecki zaopatrywał swe redukcyjne wnioski rozbrojeniowe, budziły w Anglii nieufność. Projekt Litwinowa zgłoszony na V Sesji Komisji Przygotowawczej proponował, by składały się one z przedstawicieli ciał ustawodawczych, związków zawodowych, orga-

³² PRO, FO 371, W 2210, Eden do Simona; propozycja by uelastyczyć stanowisko rządu brytyjskiego w sprawie kontroli rozbrojenia, gdyż w tym punkcie niemal wszyscy są zgodni i grozi izolacja polityczna delegacji brytyjskiej, tym bardziej, że „prawdopodobnie mamy mniej do ukrycia niż inni”, 23 II 1933. W *Cabinet Conclusions* 38(33)3 z 31 V 1933 używa się argumentu, że kontrola ukazałaby światu „poważne braki zaopatrzenia wojennego” Anglii i „musielibyśmy wydać wiele milionów na jego poprawę”, a ponadto są jej przeciwne ministerstwa wojskowe.

³³ PRO, FO 371, W 5363, memorandum H. Smitha stwierdzające, że dla Francji skuteczny system kontroli jest jedyną alternatywą dla gwarancji bezpieczeństwa, które kiedyś „my i USA obiecaliśmy jej, ale nie daliśmy”. W dalszej perspektywie kontrola zbrojeń kontynentalnych może być W. Brytanii tylko na rękę; W 2541, memorandum W. Stranga *Disarmament problem: future policy of HMG*, 16 III 1935, podkreśla że przyszła konwencja rozbrojeniowa musi zawierać system stałej i automatycznej kontroli z gwarancjami jej wykonania (sankcje).

nizacji robotniczych i międzynarodowych organizacji pacyfistycznych. Wykluczeni z nich natomiast byłiby oficerowie i urzędnicy wojskowi, właściciele i akcjonariusze banków i przedsiębiorstw oraz wyżsi urzędnicy, czyli wszyscy ci, którzy w sprawach zbrojeń i rozbrojenia są kompetentni albo należą do klasy rządzącej lub są z nią związani. Tego typu propozycje wprowadzały do zagadnienia rozbrojenia dodatkowy czynnik: klasowo-ideologiczny i przyznawały najrozmaitszym i nieokreślonym wyraźnie instytucjom i organizacjom pozarządowym prawo do ingerowania i decydowania w sprawach przewidzianych w brytyjskim systemie politycznym do wyłącznej kompetencji rządu Jego Królewskiej Mości, jego fachowego personelu i Izby Gmin. Nie posuwało to naprzód sprawę rozbrojenia.

Kryzys mandżurski stworzył lepszą atmosferę dla armii. Szefowie sztabów już od 1928 r. ostro krytykowali regułę „10 lat”, teraz przyszło pierwsze poważne potwierdzenie ich obaw. Obawiali się także skutków psychicznego rozbrojenia angielskiej opinii publicznej i Izby Gmin. „Wojskowa gotowość nie jest nie do pogodzenia z pokojową polityką” — pisali w swych ostrzeżeniach³⁴. Prosilili, by nie czekać z koniecznymi decyzjami do końca źle od początku idącej Konferencji Rozbrojeniowej. Budżet wojskowy w 1932 r. był najniższy w całym XX-leciu, ale zarzucono jednak *Ten Years Rule* i by to zadokumentować przystąpiono do... modernizacji bazy morskiej w Singapurze. Dla armii praktycznie nie uczyniono na razie nic. W takiej sytuacji trudno jednoznacznie ocenić skutki wynikające dla armii z przyjęcia w 1932 r. nowej doktryny tzw. „ograniczonych zobowiązań” (*limited liability*). Z jednej strony, Podkomitet Potrzeb Obrony (stworzony w 1933 r.), wspominając o zagrożeniu japońskim, wskazywał na Niemcy jako najpoważniejszego przeciwnika w dalszej perspektywie i wnioskował o powiększenie BEF z 2 istniejących do 5 dywizji piechoty i utworzenie 40 dywizjonów lotniczych. Nie oznaczało to jednak, że te zalecenia zaczęto realizować zaraz, a zwłoka przedłużyła się aż do 1936 r. Z drugiej strony, doktryna *limited liability*, uznawała samą zasadność obecności wojskowej Brytyjczyków na kontynencie, choć na ograniczoną skalę, co było postępem po izolacjonistycznych latach dwudziestych. Wojskowi wskazywali jednak na nielogiczność przewidywania wojny w Europie na małą skalę. Ironside stwierdzał: „kiedy raz wylądujemy w Europie, nasze zobowiązania będą nieograniczone”³⁵, a inni, np. Pownall, przestrzegali, że będzie to wojna na śmierć i życie, o być albo nie być dla Anglii, a nie do pierwszej krwi, jak

³⁴ Bond, *op. cit.*, s. 95.

³⁵ Tamże, s. 261.

chcą autorzy doktryny³⁶. Teoria „ograniczonych zobowiązań” była jednak wygodna z innego względu: nadrzędna niejako wobec niej doktryna wojny lotniczej Trencharda dopominała się o bezwzględny priorytet dla bombowców, niechętnie nawet patrząc na rozbudowę obrony przeciwlotniczej, gdyż ta jakby podważała jej logikę, zapewniając, że może stworzyć skuteczną zapórę przed atakiem lotniczym. Trzeźwe, ale cokolwiek mgliste proroctwo Baldwina w Izbie Gmin w listopadzie 1932 r., że „jakiś bombowiec się zawsze przedrze” groziło Londynowi, ale i upewniało, że brytyjskie samoloty też „się przedrą”, choć Trenchard na pewno wolałby bardziej entuzjastycznych zwolenników.

W samej armii także ścierały się poglądy na jej najlepsze zastosowanie. Jedni, jak B. Liddel-Hart czy J. C. Fuller opowiadali się za mechanizacją i opancerzeniem armii, czyli stworzeniem samodzielnych dywizji pancernych, wysoce manewrowych, współdziałających z lotnictwem i piechotą, ale od niej niezależnych. Kłopot polegał na tym, że opowiadali się oni jednocześnie, zwłaszcza wpływowy i ruchliwy Liddel-Hart za „ograniczonymi zobowiązaniami” na kontynencie. Z kolei krytycy doktryny „ograniczonych zobowiązań”, będąc za poważniejszym udziałem BEF w działaniach wojennych w Europie, np. wspomniani Pownall i Ironside, byli bardziej konserwatywni w poglądach na rolę motoru i pancerza w przyszłej wojnie, podnosząc walory piechoty nowoczesnej wyszkolonej i uzbrojonej, i — ogólnie — czynnika ludzkiego (morale) w walce. Wytworzyła się paradoksalna sytuacja. Zwolennicy nowoczesnej armii pancernej zdołali przeforsować doktrynę „ograniczonych zobowiązań”, ale nie zdobyli środków na opancerzenie armii. Przeciwnicy *limited liability*, mając silniejszą pozycję w samej armii, opowiadali się za armią bardziej tradycyjną, ale jeszcze przez parę lat, aż do 1938/1939 r., nie zdołali wymóc odrzucenia tej doktryny na rzecz konkretnych zobowiązań wojskowych Anglii w Europie na wypadek wojny. Skutkiem tego ciągle nie było jasności, co do użycia armii brytyjskiej: jakiej? (tradycyjnej? pancernej? lotniczej?), gdzie? (w Europie? w imperium?), na jaką skalę?, za co?

Rywalizacja między ministerstwami wojskowymi a nawet w ich obrębie, groziła tym, że do polityków przejdzie inicjatywa w określaniu priorytetów dla sił zbrojnych, a to stawało się coraz częściej polem, nie tyle może ignoranckich kalkulacji, co pozawojskowych względów, głównie ekonomiczno-finansowych. Było słuszne, że to politycy, a nie wojskowi określali cele strategiczne, ale dowódcy słusznie się skarżyli, że rząd im nie dostarcza środków nawet na wypełnienie postawionych zadań. Armia znajdowała się w sytuacji o tyle trudniej-

³⁶ Tamże, s. 218.

szej, że opozycja przeciw niej była teoretycznie nowoczesna i sprytnie wykorzystywała niesnaski w armii i jej podziały. Lord Weir, doradca rządu ds. przemysłu stwierdzał, że przyszła wojna będzie lotnicza ze wsparciem czołgów, a tymczasem w wojsku przeważa pogląd o czołgach wspierających piechotę³⁷.

Po fiasku Konferencji Rozbrojeniowej i podjęciu zbrojeń przez Niemcy, po kryzysie mandżurskim i abisyńskim, rząd brytyjski ciągle próbował środkami politycznymi doprowadzić do porozumienia z „agresorami”, pamiętając, że wojna jest ostatecznym narzędziem polityki. Ponadto ufał, będąc o tym wciąż zapewniany przez dyplomację agresorów, że są to ich ostateczne roszczenia i po ich załatwieniu droga do porozumienia stanie otworem.

Próby i propozycje brytyjskie szły w kierunku zawarcia „jakiegokolwiek regulacji zbrojeń” (a więc już nie rozbrojenia), tak żeby związać te państwa dobrowolnie przyjętą umową regulacyjną, czy ograniczeniową³⁸. Jednocześnie, intensywniej niż dotychczas, podejmuje Anglia program dozbrojenia. Towarzyszy mu polityka *appeasementu*, czyli próby porozumienia się bez wojny z ewentualnymi przeciwnikami, ale na warunkach do przyjęcia przez Anglię. Ten warunek był podstawowy. Tak kontrowersyjnie oceniana polityka Neville'a Chamberlaina ani przez moment nie zakładała kapitulacji wobec Niemiec w punktach istotnych dla imperium brytyjskiego. Były to przetargi dyplomatyczne niedozbrojonego kraju, który nie chciał wojny z o wiele lepiej uzbrojonym przeciwnikiem. Oddanie Austrii, czy to, co było „zdradą monachijską” dla Czechów, dla premiera brytyjskiego stanowiło jeden z wielu światowych problemów politycznych do uzgodnienia. Kryzys mandżurski w równym, jeśli nie większym stopniu zajmował uwagę dyplomacji brytyjskiej co sudecki. Sprawy kontynentu były dla Anglii bardzo ważne, spierać się można czy nie najważniejsze, ale nigdy jedyne i występowały zawsze w kontekście światowych spraw imperium.

To mit, że generałowie brytyjscy chcieli walczyć, a politycy ich mitygowali — to właśnie sztab ostrzegał N. Chamberlaina przed kryzysem mandżurskim, abisyńskim czy wejściem Wehrmachtu do Nadrenii, że Anglia nie jest jeszcze w stanie walczyć z dobrze uzbrojonym i zdeterminowanym przeciwnikiem, a szczególnie z zarysowującą się koalicją państw Osi. Krytykujący N. Chamberlaina za jego ustępliwość bardziej „wojowniczy” politycy brytyjscy, jak Churchill,

³⁷ Tamże, s. 223.

³⁸ PRO, FO 800, 291, Londonderry, minister lotnictwa do Simona, 11 XII 1934; FO 371, C 8993, memorandum R. Vansittarta *The World Situation and British Disarmament*, 31 XII 1936.

Eden, Vansittart czy ambasador E. Phipps, proponowali przecież nie wojnę z agresorami, lecz porozumienie, tyle że z pozycji siły, a nie bezbronności. Ale taką sytuację wolałby i sam Chamberlain, który był wytrawnym i doświadczonym politykiem, a nie żadnym naiwnym filogermaninem (nawet przeciwnie³⁹), tyle tylko, że jako wieloletni Kanclerz Skarbu, a ówczasie premier musiałby przeprowadzić przez niechętną temu Izbę Gmin odpowiedni budżet. Ta jednak, popierana przez wpływowe koła gospodarcze upierała się, że najmocniejszą bronią Anglii jest ustabilizowana gospodarka i mocny funt szterling. Wagę tego czynnika podkreślał nawet nowy angielski regulamin służby polowej z 1935 r. Polityka skarbu uwzględniała raczej stabilnej gospodarki i wolności businessu, ale im więcej mówiono o wojnie materiałowej, tym silniej podkreślano jej charakter lotniczy i morski, i tym bardziej oddalano myśl o współpracy wojskowej z Francją na lądzie. Pomoc lotnicza dla Francji była nową wersją przeciwników *limited liability*, tyle że ci jej adwersarze byli zdania, że nawet tak ograniczone zobowiązania idą za daleko (wiosna 1938 r.). Proponowano by stworzyć we Francji brytyjską uderzeniową siłę lotniczą... dla obrony Londynu.

W istocie, sama doktryna „ograniczonych zobowiązań”, przewidująca użycie 1—2 dywizji pancernych w Europie (według Liddel-Harta), ale bez konkretnych politycznych uzgodnień i bez współpracy sztabów, w efekcie spychała armię na dalszy plan, do zadań pomocniczych i obrony przeciwlotniczej Wysp — czyli praktycznie przekreślała to, o co sam Liddel-Hart walczył z taką pasją: uznanie roli nowoczesnej armii pancernej. Ekspozyci roli armii byli w latach 1936/1937 ciągle podzieleni na zwolenników rozbudowy obrony przeciwlotniczej jako elementu armii terytorialnej i zwolenników BEF. Walczyli między sobą o pieniądze, ludzi i sprzęt, bo np. armia terytorialna chciała działać przeciwlotniczych, a BEF czołgów. Co gorsze(?), każdy miał swoje racjonalne argumenty. Ironside np. będąc zwolennikiem armii terytorialnej, całkiem rozsądnie argumentował: „trzeba najpierw umocnić się w swojej twierdzy, zanim zaczniesz się dokonywać z niej wypadów”⁴⁰.

³⁹ Istnieje opinia o proniemieckich sympatiach N. Chamberlaina, w której myli się jego politykę ustępstw wobec Niemiec, wynikającą z pozasobistych motywów, z jego osobistym stosunkiem do Niemiec i Niemców, stosunkiem pełnym rezerwy, nawet niechęci: „o, jakże gardzę Niemcami” — wyraził się kiedyś w czasie wakacji spędzanych w tym kraju. W liście do siostry, latem 1935 r. czytamy: „Czy pisałem ci już, że wynająłem nasz dom na Eaton Sq. Ribbentropowi? To zabawne, zważywszy na mój afekt dla Niemców a dla R. [ibbentropa] w szczególności”, cyt. za: H. Montgomery Hyde, *Neville Chamberlain*, London 1976, s. 78.

⁴⁰ Bond, *op. cit.*, s. 263.

Argumenty Liddel-Harta i Fullera znamy, ale był i trzeci obóz (nie wyczerpuje to zresztą ich listy), nazwijmy go umownie imperialnym, który obstawał przy szkoleniu i wyposażeniu armii do małych wojen kolonialnych na odległych obszarach, co tworzyło zupełnie inną listę potrzeb. RAF przejmował od armii w kraju zadania obronne i zewnętrzne i nawet po Anschlussie wysłano z Anglii do Egiptu i Suezu 1 brygadę piechoty, co osłabiało koncepcję BEF i *limited liability* w stronę jeszcze dalszych ograniczeń. W dodatku zwolennicy armii ponieśli stratę personalną bo sir M. Hankey, długoletni i wpływowy sekretarz Komitetu Obrony Imperium, przeszedł z ich obozu do lotników, tyle że do entuzjastów lotnictwa myśliwskiego. Widać, że RAF miał także swoje podziały. I nie było w tym nic szczególnie osobliwego — demokracje tak właśnie na ogół przygotowują się do obrony. Tymczasem w agresywnych dyktaturach jedna myśl i jedna woła żądała za każdą cenę (płaconą przez podporządkowane jej społeczeństwo) jak najwięcej armat, czołgów i samolotów.

W „odpowiedzi” na wkroczenie Wehrmachtu do Nadrenii, rząd brytyjski ogłosił „wstrząsającą” nominację. Ministrem ds. Koordynacji Obrony mianowano sir T. Inskipa, prokuratora generalnego. Churchill zjadliwie opowiadał, że „jest to najdonioślejsza nominacja od czasu, gdy Kaligula mianował swego konia kunsulem”. Trochę rzeczywiście na to wyglądało, gdy w końcu 1937 r. Inskip przedstawił rządowi listę priorytetów obronnych Zjednoczonego Królestwa:

- 1) bezpieczeństwo kraju (szczególnie przed atakiem z powietrza),
- 2) ochrona szlaków imperialnych,
- 3) obrona brytyjskich posiadłości imperialnych,
- 4) współpraca w obronie terytorium alianta wojennego Anglii.

Dla rozwiania wątpliwości dodał, że punkt 4 może być realizowany tylko po wykonaniu trzech poprzednich. N. Chamberlain zaaprobował ten program, który w istocie zrywał nawet z „ograniczonymi zobowiązaniami” na rzecz „żadnych ograniczeń”. Neville Chamberlain nie wierzył w skuteczność i siłę sojuszu z Francją (odwrotnie niż jego starszy brat, Austen), z partnerem, który „nie potrafi utrzymać tajemnicy nawet przez pół godziny, a rządu dłużej niż 9 miesięcy. I dlatego — pisał w liście do amerykańskiego kuzyna w styczniu 1938 r. — widząc, że nie mamy potężnego sojusznika, i dopóki nasze zbrojenia nie są zakończone, musimy dopasować naszą politykę zagraniczną do konkretnych okoliczności i znosić cierpliwie, z dobrą miną poczynań, które winniśmy w istocie traktować zupełnie inaczej”⁴¹.

Tak jak nie miał złudzeń co do „pokojowych” intencji Niemiec, nie

⁴¹ Montgomery Hyde, *op. cit.*, s. 100—101.

ufał sile sojuszu z Francją, tak i podobną nieufność objawiał względem ZSRR, motywując to wrogością tego państwa wobec ideałów demokracji i złymi stosunkami z sąsiadami, Polską, Rumunią i Finlandią⁴². Przejawiał natomiast pewne nadzieje (iluzje, jak chcieli inni) co do możliwości wyłuskania Włoch z koalicji agresorów⁴³. Tutaj także nie odniósł sukcesu.

W tych okolicznościach o polityce europejskiej (albo monachijskiej) Chamberlaina, decydował coraz wyraźniej взгляд na własne siły i ich ocena. Z tego powodu o polityce rządu brytyjskiego wobec Czechosłowacji zadecydował raport połączonego komitetu sztabów trzech rodzajów sił zbrojnych W. Brytanii z marca 1938 r., w którym jasno wyrazili swe stanowisko wojskowi: nie mamy sił zbrojnych by powstrzymać Hitlera i skutecznie pomóc Czechosłowacji. To może prowadzić do wniosku, że Monachium nie było jakąś specjalnie ważną cezurą czy nawet katastrofą w imperialnej polityce brytyjskiej, ale skalkulowaną (z żalem, co prawda) konsekwencją nieprzygotowania Anglii do wojny z Niemcami w Europie i ostatnim testem na prawdziwość ich deklaracji. Hitler bowiem, burząc równowagę europejską stwarzał sobie nowych przeciwników i jakby sam uruchamiał przeciw sobie działania europejskiego mechanizmu równowagi sił. Balans szalek tej wagi pobudza Anglię udzielając, zaskakujących pozornie, gwarancji wojskowych mniejszym państwom zagrożonym przez Hitlera (Polsce, Grecji, Rumunii), ignorując jakby czy zanedbując możliwości sojuszu z mocarstwami, z Francją i ZSRR. Skąd taka niefrasobliwość? Wewnętrzna korespondencja Foreign Office rozjaśnia te zagadki, ukazując wyraźniej istotne założenia polityki brytyjskiej tego okresu. Kanonowi, by wojnę traktować jako ostateczność, a nie „dalszy ciąg polityki” towarzyszyło przekonanie, że wspólny front Anglii z Francją i ZSRR nie tylko zjednoczy siły faszystowskie i podzieli opinię w Anglii i Francji, ale i „sprowokowałby wojnę, w której klęska byłaby katastrofą a zwycięstwo nie mniejszą”⁴⁴. Dlatego, nalegał autor powyższych słów, W. Strang, należący do najwyższych urzędników w Foreign Office, musimy zachować swobodę wyboru środków i zbroić się przede wszystkim. W przeciwnym razie Niemcy zmuszą nas do zaakceptowania ich warunków „do czego jednak wciąż jeszcze nie są zdolni”. O tym, „jaka będzie nasza polityka

⁴² Tamże, s. 102.

⁴³ PRO, FO 371, C 14471, wewnętrzna korespondencja Foreign Office, wrzesień-listopad 1938.

⁴⁴ Tamże, memorandum FO *British policy — possible future course*, 10 X 1938, komentarz W. Stranga: „It would provoke a war in which defeat would be disastrous and victory hardly less so”.

w najbliższym czasie decydują głównie zamiary Niemiec" — kontynuował Strang. Można to oceniać jako oddanie inicjatywy, ale nie sposób nie zauważyć, że pozostaje to w zgodzie z tradycyjną maksymą polityki brytyjskiej: „wait and see”. Widoczny jest tu ponadto ten sam czynnik co u Chamberlaina: dominujący wzgląd na własne siły. Dlatego po Monachium wzrasta znaczenie armii radzieckiej jako ewentualnego przeciwnika Niemiec, ale nie jako sojusznika Anglii. Pomijamy tu hipotetyczne rozważania na temat warunków wojskowych, w jakich miałyby zadziałać sojusz wojskowy angielsko-radziecki, choć byłyby one bardzo instruktywne.

To prawda, że Anglia prowadzi swe wojny w koalicji — ale nie w każdej. A Rosja właśnie należała, od dawna już, do tych niechętnie widzianych aliantów, zwłaszcza, że „jej rewolucyjne cele są dla nas równie groźne...”⁴⁵ Koalicja taka daje bowiem Rosji zbyt duże szanse na zwycięstwo z przeciwnikiem na kontynencie. W ówczesnych warunkach, wielka i najprawdopodobniej zwycięska, przy asystencji Anglii, ofensywa rosyjska, mogła dotyczyć tylko Niemiec, pokonanie których daje Rosji taką przewagę w Europie, jakiej Anglia nie może sobie życzyć. Nadto, uwalniając ją od zagrożenia niemieckiego, daje Rosji niebezpieczną swobodę w Azji. Stąd, nie pragnąc wcale ataku Niemiec na ZSRR i wojny niemiecko-radzieckiej, jednocześnie nie dążyła Anglia do koalicji z ZSRR przed jej wybuchem, który jednak brała pod uwagę. Różnice dzielące oba państwa wydawały się Brytyjczykom nie do pokonania, dlatego możliwość porozumienia niemiecko-radzieckiego nie wydawała się duża. Tutaj jednak Stalin popełnił błąd, którego nie przewidziano w Foreign Office.

W początku 1939 r., admirał Backhouse, przedstawiciel floty, wymógł na rządzie brytyjskim deklarację, że obrona portów Belgii i Holandii jest pierwszym, a nie ostatnim zadaniem armii. Był to potężny cios w doktrynę „ograniczonych zobowiązań”, a jej los przesądził wkrótce lord Halifax, minister spraw zagranicznych, oświadczając na posiedzeniu rządu: „Długo starałem się siebie przekonać, że wojna »ograniczonych zobowiązań« jest możliwa, ale doszedłem do wniosku, że należy odrzucić tę koncepcję”⁴⁶. Odchodzenie od tej doktryny przyspieszyły pogłoski (nieprawdziwe, jak się okazało) o planowanym rzekomo przez Niemcy ataku na Holandię. Foreign Office proponował by Anglia, dla utrzymania prestiżu mocarstwa, ale i dla własnego bez-

⁴⁵ Tamże, memorandum L. Colliera, szefa Northern Dept. w Foreign Office, kompetentnego w sprawach rosyjskich, dla Cadogana, stałego podsekretarza stanu w FO, listopad 1938.

⁴⁶ Bond, *op. cit.*, s. 298.

pieczeństwa traktowała to jako *casus belli* i sprzymierzyła się z Francją i Belgią. Odtąd datują się regularne rozmowy sztabowe między Anglią, Francją i Belgią. Paradoksalne, że iluzoryczny wtedy atak na Holandię osiągnął efekty, których próżno oczekiwano po prawdziwych atakach na Austrię i Czechosłowację. Paradoks okaże się pozorny, gdy weźmie się pod uwagę znaczenie portów i lotnisk belgijsko-holenderskich dla bezpieczeństwa Anglii i porówna je z tamtymi krajami.

Ze znacznym opóźnieniem, ale zaczęły się w końcu poważne przygotowania do wojny z Niemcami w Europie. Polityka rozbrojenia przestała być istotnym elementem polityki bezpieczeństwa Anglii i nie doczekała się zbyt wysokiej oceny. „Za naszym jednostronnym rozbrojeniem w bezpiecznym okresie powojennym — komentował cytowany już W. Strang — przyszło fiasko prób zawarcia międzynarodowego porozumienia rozbrojeniowego, co w efekcie spowodowało nasze opóźnienie w dobrojeniu się w odpowiednim czasie”⁴⁷. Anglia została zmuszona do wojny, w której, zgodnie z przewidywaniami odniosła zwycięstwo, i — również zgodnie z przewidywaniami — straciła pozycję światowego mocarstwa. Dlatego, dopóki mogła, starała się jej uniknąć.

Uniwersytet Łódzki
Instytut Historii

Andrzej Harasimowicz

ROLE OF THE ARMY AND BRITISH POSTULATES ON DISARMAMENT OF LAND FORCES, 1919—1939

Disarmament programme was an essential element in the security policy pursued by the British government. This government had a sincere approach to disarmament; it neither wanted nor planned the war; practically — it carried out disarmament to a considerable degree, illogically refusing a guarantee of security to smaller states disarming themselves.

The thesis put forward here is that the British government sincerely wished to preserve peace in Europe and trusted that disarmament policy might be useful, or at least it could reduce the aggression strength of other armies. Of great significance here were reasons of budgetary nature and unwillingness to base the League of Nations systems on guarantees and military sanctions.

The article discusses the role of land forces and British postulates in this field. There prevailed postulates of reductive and qualitative nature which were to pave the way for lowering aggression capabilities of continental armies. Hence,

⁴⁷ PRO, FO 371, C 14471, cyt. memorandum W. Stranga z 10 X 1938.

the stress laid on reducing the calibre of the heaviest guns and tanks, abolition of conscription in favour of small professional armies, standardization of armies, banning of bombing air forces, application of chemical warfare. All that was to hamper invasion of the British Isles, destruction of London or British ports, and make it impossible for continental states to prepare a big offensive and permanent possession of huge troops with offensive equipment.

These, after all, useful British initiatives were checked by other postulates of the very government of His Royal Highness in the field of disarmament on seas and in the air. It was there that England strove to preserve its supremacy (sea) or equilibrium (air). Unwillingness to carry out disarmament on the seas and attempts at preserving its own bombing air forces (e.g. by a subterfuge with preserving its right of bombing in the so-called outlying regions of the empire), unwillingness to accept control of disarmament, budgetary and material constraints were providing counterarguments for these states which in fact did not wish any disarmament and were preparing for the war.

Europe was only one of elements in the world imperial policy of Great Britain. This world context would multiply the number of opponents but simultaneously it was increasing the field of manoeuvre e.g. with regard to Japan and the Soviet Union or Italy. Against this background, for example, Munich was a part of a wider political strategy aiming at eliminating the danger of the war which, whether lost or won, would always be fatal for Great Britain in its consequences. Awareness of this situation was quite clear among political authorities and everything possible was done to avoid the war. One condition was never taken into account even among circles of the hottest appeasers: capitulation.

Acceptance of the principle of Ten Years' Rule, savings, avoidance of continental commitments were pushing out the land forces — hence the doctrine of „limited liability“. Dissent within the army itself and rivalry between military departments also paved the way for acceptance of an effective military concept. It was not until 1938/1939 that the value of continental co-operation was recognized and substantial armaments programme launched. Growing German threat changed the outlook on the role of the Soviet army. It might eventually balance the power of Germany but, on the other hand, as an ally it was not too desirable due to basically divergent political interests in Europe and Asia. Wishing to avoid the war, Great Britain was against too strong supremacy of Germany in Europe. Similarly, the prospect of conquering Germany by the Red Army with the aid of Western democracies was not too encouraging either. That is why Great Britain did not attempt to achieve this alliance and was afraid of such coalition. It was not the ideological factor that played the main role here but rather diverse state interests of Great Britain and the Soviet Union. To avoid the war, even ultimately victorious — it was something that the British government of Neville Chamberlain wished most of all.